OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Czwartek 26 Stycznia 1933 | Nr 26

Nie ruszać karteli

zniżyć płace, świadczenia i podatki

Takie są postulaty „Lewiatana", wygłoszone w komisji budżetowej Sejmu

Wczorajsze posiedzenie komisji budżetowej miało na porządku dziennym budżet Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Sprawozdawcą był jeden z czołowych postaci „Lewiatana", p. poseł Minkowski, którego referat miał charakter wykładu programu gospodarczego „Lewiatana".

P. Minkowski po omówieniu pozycyj budżetowych i zaprojektowaniu kilku poprawek, przeszedł do omówienia wytycznych programu gospodarczego.

Referent skarży się na pewne posunięcia skomercjalizowanych przedsiębiorstw, które czynne są tam, gdzie powinna być inicjatywa prywatna. Cytuje m. in. przykład, iż jedno z przedsiębiorstw państwowych zanim odnowiło umowę z prywatnemi firmami zniżyło ceny swojego artykułu, co oczywiście p. Minkowski reprezentant skartelizowanego przemysłu, uważa za rzecz niesłychaną. Cóż bowiem mogli uczynić przemysłowcy w tym wypadku?

P. Minkowski wypowiada się przeciwko kartelizacji przymusowej, natomiast jest zwolennikiem kartelizacji samorzutnej.

Kreśląc swój wymarzony i wyśniony program gospodarczy, p. Minkowski podkreśla, że nie są dość elastyczne koszta robocizny, świadczeń socjalnych, podatki i procenta od długów prywatnych. Wytyczną państwa jest równowaga budżetowa i stałość waluty, jednakże tym wysiłkom muszą towarzyszyć procesy dłuższe, choćby dlatego, że ciężary publiczne i socjalne sięgają 24,5 proc., względnie 28,1 proc. dochodu społecznego. Ciężary te więc muszą być według p. Minkowskiego — zmniejszone. Referent wywodzi, że państwo musi zwolnić się od szeregu zbędnych funkcyj, gdyż obecnie jest zbyt szeroko zaangażowane.

Przechodząc do świadczeń społecznych, p. Minkowski oświadcza, że o ile w porównaniu z r. 1928 a r. 1931 wartość produkcji hutniczej zmniejszyła się o 39 proc., obroty o 34 proc., robocizna o 26 proc., zbyt o 61 proc., to świadczenia socjalne tylko o 0.6 proc. Na podstawie tego p. Minkowski domaga się „w interesie państwa, produkcji i samych robotników" (!), aby ustawa scaleniowa przyniosła wydatne obniżenie ciężarów socjalnych.

— Również szczerze podkreślam — mówi referent, — że chodzi o wynik finansowy ustawy.

Przechodząc do problemu płac, p. Minkowski uważa, że tylko zmniejszenie płac robotniczych może przynieść faktyczne obniżenie kosztów. Widzi on zależność między poziomem i sztywnością płac a rozmiarami bezrobocia.

— W wielu wypadkach — mówi p. Minkowski — zniżka płac przysporzy zwiększenie zatrudnienia.

P. Minkowski w pełnych namaszczenia słowach, „dbały" o robotników, domagał się zmniejszenia płac, zato z wielką mocą wystąpił przeciwko wtrącaniu się rządu do kształtowania się cen przemysłów skartelizowanych, dowodząc, że kartele samorzutnie obniżają ceny, że czynnik administracyjny jest w życiu gospodarczym szkodliwy.

Uwagi końcowe referent poświęcił obrotom handlu zagranicznego.

Zaczął on swoje wywody twierdzeniem, że dodatnie saldo bilansu handlu zagranicznego, jest głównym warunkiem utrzymania stałości naszej waluty. Wychodząc z tego założenia, p. minister omawia wszystkie zarządzenia, które mają na celu zapewnienie dodatniego bilansu i przedstawia bardzo szczegółowo obroty handlowe z poszczególnemi krajami.

Minister zaznacza, że w razie konieczności będą musiały być wydane dalsze zarządzenia, mające na celu zapewnienie Polsce dodatniego bilansu handlowego, a więc zakazy wwozowe i t. d.

Po przerwie obiadowej, p. minister przeszedł do omówienia poszczególnych gałęzi przemysłu.

Położenie przemysłu węglowego uległo pogorszeniu. Wydobycie spadło (w porównaniu z r. 1921) o 25 proc., zbyt o 44 proc., wywozu 28 proc. Płace robotnicze zmniejszono o 8 proc., załogi robotnicze o 20 proc.; rząd udzielił pomocy na eksport 5 miljonów zł.

W hutnictwie wytwórczość spadła o 50 procent, liczba robotników o 45,5 proc. (w porównaniu z r. 1928).

Sytuacja w przemyśle cynkowym i ołowianym nie jest lepsza; przemyśle naftowym sytuacja nadal niepomyślna.

Zkolei zabrał głos min. Handlu, p. Zarzycki.

Zniżka komornego

jest coraz bardziej konieczna

Sprawa obniżki komornego, uzasadniona spadkiem cen, a przedewszystkiem zarobków szerokich mas — przycichła na chwilę. Jest jednak sprawą zbyt bolesną, by mogła być pogrzebana całkowicie.

Od czasu do czasu z różnych stron kraju nadchodzą wieści o akcji lokatorów, którzy posuwają się w swej rozpaczy tak daleko, że wysuwają hasło zawieszenia opłaty komornego, a więc strajku lokatorskiego.

Jutro w stołecznej Radzie Miejskiej rozpatrzone będą wnioski klubów socjalistycznych w sprawie obniżki komornego. Wnioskodawcy domagają się, aby samorząd stołeczny podjął w tej sprawie kroki u rządu. Wniosek wysuwa konieczność obniżenia komornego za mieszkania mniejsze o 40 proc.

Słuszność takiego postawienia sprawy obniżki komornego nie ulega wątpliwości, a zysk będzie obustronny: kamienicznicy zamiast notować sobie rosnące z miesiąca na miesiąc należności, będą mogli otrzymywać słuszne komorne, możliwe do wypłacenia z głodowych pensyj robotniczych i pracowniczych, a nad głowami lokatorów przestanie wisieć ustawicznie groźba eksmisyj.

Polityka wewnętrzna i zagraniczna Sowietów

w przemówieniu komisarza Mołotowa

MOSKWA. (P.A.T.). W pałacu kremlowskim odbyło się wczoraj otwarcie dorocznej sesji budżetowej C. K. W. Z. S. R. R.

W specjalnej loży zasiadł korpus dyplomatyczny i korespondenci prasy zagranicznej. Za stołem prezydjalnym zasiadł Kalinin, wszyscy komisarze ludowi oraz prezesi W.C.I.K.-ów republik związkowych a także Stalin, powitany burzliwą owacją.

Blisko 5-godzinne przemówienie wygłosił prezes rady komisarzy ludowych Mołotow.

W części, dotyczącej spraw gospodarczych mówca powtórzył znane tezy z ostatniego plenum partyjnego. Program dla przemysłu streszcza się w podniesieniu i polepszeniu jakości wyrobów. W dziedzinie inwestycyj będzie położony nacisk na obniżenie kosztów budowy i wzmożenie produkcji materjałów budowlanych.

Rolnictwu nakazano „wzrost urodzajności i energiczne kierownictwo „kołchozami" i „sowchozami".

Mówca kilkakrotnie powraca do zagadnienia wzmocnienia dyktatury proletarjatu, mającego na celu zwiększenie sprawność aparatu partyjnego oraz energiczną walkę z nadużyciami. Elementy antysowieckie, które według Mołotowa dotarły nawet do centralnych organów aparatu partyjnego będą bezwzględnie wytępione.

Przechodząc do zagadnienia polityki zagranicznej mówca podkreślił znaczenie paktów o nieagresji z państwami, graniczącemi. Co do poszczególnych państw Mołotow oświadczył, że **„specjalne miejsce w stosunkach międzynarodowych Z. S. R. R. zajmowały i nadal zajmują Niemcy ze względu na ściśle stosunki gospodarcze".**

Jako wytyczną ogólnej polityki zagranicznej, mówca wymienił chęć utrzymania pokoju ze wszystkiemi państwami i chęć zabezpieczenia pokoju światowego. W tem miejscu Mołotow ponownie **podniósł znaczenie dla dzieła pokoju paktów nieagresji z Polską i państwami baltyckiemi.**

Patrz strona 3-cia.

Pocisk z nieba zniszczył teatr

VALPARAISO (PAT). Olbrzymiej wagi aerolit spadł na nowowybudowany tam teatr „Mundial". Aerolit przebił dach gmachu teatralnego i wyrządził wewnątrz prawdziwe spustoszenie. Wypadek zdarzył się w godzinach porannych, dzięki czemu nie było ofiar w ludziach.

Wyrok śmierci na 6 urzędników-łapowników w Sowietach

MOSKWA (PAT). W Sewastopolu skazano na śmierć 6-ciu pracowników tamtejszego urzędu podatkowego z zastępcą kierownika urzędu włącznie. Skazani oskarżeni byli o świadome obniżanie podatków prywatnym handlarzom, o łapownictwo, oraz szereg innych nadużyć na tle służbowem. Skarb sowiecki poniósł szkodę na sumę 600 tys. rb.

Katastrofa kolejowa pod Tczewem

Jedna osoba zabita

Wczoraj o godz. 10-ej r. wydarzyła się katastrofa kolejowa na stacji Zajączkowo w powiecie tczewskim.

Pociąg towarowy Nr. 275, idący z Bydgoszczy najechał na drugi pociąg towarowy Nr. 9551. stojący przed semaforem. Skutkiem zderzenia rozbity został brankard pociągu 9561, oraz trzy wagony pociągu Nr. 275. Hamulcowy Jan Koszydowski z Grudziądza zabity został na miejscu, ponadto ciężkie rany odniósł konduktor Feliks Gościnny, którego przewieziono do szpitala w Tczewie.

Skutkiem katastrofy jeden z torów został zatarasowany. Dochodzenie prowadzi komisja z Gdyni.

Wzrost bezrobocia o 11.989 osób

w ciągu tygodnia

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 21 b. m. wynosiła ogółem 255.279 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia stanowi wzrost bezrobocia o 11.989 osób.

Liczba bezrobotnych w Warszawie (wraz z okręgiem) wynosiła 24.518 osób, wykazując wzrost w ciągu tygodnia o 1.744 osób.

Liczba bezrobotnych w Łodzi wzrosła w ciągu tygodnia o 1.771 osób i wynosiła 41.820 osób. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 80.034 osób; t. j. o 1.319 osób więcej, niż w tygodniu poprzednim.

Fałszywe srebrne monety

W obiegu pojawiły się ostatnio liczne falsyfikaty nowych srebrnych monet 2-złotowych i 5-złotowych. Falsyfikaty te wykonane są ze stopu cyny, cynku i antymonu i są lekko posrebrzane. Posiadają one dźwięk zbliżony do dźwięku monet prawdziwych, są jednak od nich lżejsze.

Fałszywe monety rozpoznać można przez to, iż litery napisu „Rzeczpospolita Polska" oraz wartości monety są zaokrąglone i bardziej wypukłe, niż na monetach prawdziwych. Rysunek orła jest również wyższy i mniej wyraźny. Wizerunek głowy kobiecej oraz włosy są również mniej wyraźne, niż na monetach prawdziwych. Wreszcie ząbki na otoku falsyfikatów są miejscami zalane i mniej wyraźne.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Tendencja b. słaba. Dolar—8.90 i trzy czwarte, rubel złoty — 4.66 i trzy czwarte.

Potworne pożycie małżonków

zakończone strzałami szwagra

Proces aplikanta sądowego, Leona Kopczyńskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa szwagra, Teofila Keniga, przyniósł straszliwy obraz stosunków w małżeństwie Keniga.

Aplikant strzelając, kulami chciał przeciąć pasmo udręki siostry, która skarżyła się na straszliwe przeżycia przy boku męża, rzekomego „inżyniera" i „oficera".

Bicie, maltretowanie, znęcanie się i dokuczanie, jest najczęstszem tłem niesnasek małżeńskich, lecz w takich barwach rzadko kiedy wystąpiło.

Cztery rewolwerowe strzały raniące Keniga w twarz i pierś padły w chwili, gdy po licznych sprzeczkach z żoną, przyszedł pod okna mieszkania teścia zażądać od małżonki, aby wróciła do niego.

Kopczyński twierdził, że strzelał we własnej koniecznej obronie, gdyż zauważył w pewnej chwili, że Kenig sięga do kieszeni, jakby po rewolwer, a wiedział, że szwagier broń posiada. Keniga odmalował w najczarniejszy sposób.

Przewód sądowy obnażył tyle przejawów gwałtu, aktów bicia, że wyrazy „krew, siniak, ból", padają co trzecie zdanie.

— Kenig nigdy nie dawał na utrzymanie domu, — mówi podsądny. — Nie pracował, nie zarabiał, żył z tego, co siostra ciężką pracą maszynistki przyniesie, oglądał się też na rodziców, którzy z litości dawali pieniądze. Stąd powstawały główne pretensje.

Co do bicia, które miało się odbywać w zwierzęcy sposób, oskarżony nie umie podać, dla czego miało to miejsce. Podkreśla, że gdy siostra, zdecydowana na separację, zwracała się o pomoc do policji, spotykała ją bezczynność, niechęć, odmowa pomocy. Zato, gdy do komisarjatu przyjeżdżał Kenig, prośby jego wypełniano z tak daleko posuniętą gorliwością, że aż dwóch posterunkowych przeznaczono do dostarczenia siłą Kenigowej pod dach mężowski. Tak samo, gdy wysłano policjanta do mieszkania Kenigów, aby umożliwić żonie wyjście od „kochającego" męża, posterunkowy machnął ręką, uważając, że jemu nie wypada wtrącać się „w sprawy rodzinne".

Pokolei wysłuchano zeznań separowanych małżonków.

P. Kenig wysoki, barczysty mężczyzna nazywa żonę histeryczką i opowiada, że kiedyś wskoczyła na stół i kopnęła go obiema nogami w brzuch. Mówi o tem z bólem, pragnąc pokazać na ciele siniak, którego na pewno nigdy nie było.

Takich zeznań słucha się z niesmakiem.

Prokurator: — A dlaczego pan nie mówi prawdy?

Świadek jest zmieszany. Nic już nie może powiedzieć, bełkoce tylko. Nie znajduje też wyjaśnień, gdy obrona pyta, czy to prawda, że bił żonę i czy może nie bił jej.

Wreszcie sam Kopczyński pyta:

— Czy świadek może powiedzieć, że moja siostra była złą żoną?

— To nasza osobista sprawa. Ja w niej widziałem „coś" i jeszcze widzę...

Natomiast Kenigowa jest zawzięcie niechętna do byłego męża. Za wszystkie udręki, katusze i męczarnie, po opisaniu potwornych przeżyć, rzuca tylko jedną prośbę:

— Ja go nie chcę znać, niech zapomni o mnie, ten „furjat"... Mało to jest kobiet na świecie? Czego on chce ode mnie, nie jestem przecież żadna piękność.

Kenig utrzymuje, że żona jego zmieniła się pod wpływem przyjaciółki, która była „sympatją" oskarżonego. Zarówno Kopczyński, jak i jego siostra wzruszają na to ramionami.

Później następuje chwila, gdy Kenigowa zarzuca b. małżonkowi, że jest histerykiem, warjatem.

Z jego ust padały tej samej treści zarzuty.

— On grał komedię, całe jego życie, tego wykolejeńca, było grą udaną... Zawsze miałam dla niego pogardę.

P. Kenigowa zarzuca jeszcze policjantom zmowę z Kenigiem, gdy przemocą posadzono ją do taksówki, zatkano rękami usta i zawieziono do znienawidzonego męża.

Podkomisarz policji, p. Miński kategorycznie stwierdza, że „przez pomyłkę wydano żonę mężowi" i przyznaje, że „sprawa ta była głośna". Nie przyniosła ona nikomu zaszczytu.

Najprzykrzejszy moment procesu, stanowiło odczytanie przez sąd notatek p. Kenigowej w kalendarzu terminowym o mężu.

„To bydlę, ścierwo, parchulec, utrzymanek, alfons" „tyle ludzi umiera, a to bydlę żyje i zatruwa mi życie", „to jest mężczyzna? płacze z głodu, a pracować mu się nie chce", „separacja na cały regulator, jeść mu już nie będę dawać"...

Wszelkie wątpliwości, które na początku procesu wyłaniały się z zawziętych i nacechowanych podnieceniem, wzajemnych oskarżań się małżonków, podczas badania dalszych świadków, — ustąpiły.

Zwłaszcza zarzuty bicia Kenigowej przez męża, stały się niewątpliwemi po zeznaniach tak wiarygodnego świadka, jak sędzia Milak, który na własne oczy widział posiniaczoną twarz Kenigowej, tuż po burzliwej scenie z mężem i polecił zrobić obdukcję.

Niezwykła tranzakcja

pewnego dyplomaty

W kołach wojskowych i w świecie dyplomatycznym, kursuje obecnie sensacyjna historja, bohaterem, której jest dyplomata jednego z państw południowych, oraz rotmistrz Korpusu Ochrony Pogranicza. Historja ta przedstawia się następująco:

Na jednem z przyjęć dyplomatycznych, dyplomacie został przedstawiony, przez szefa protokółu dyplomatycznego hr. Romera, rotmistrz N.

W czasie pogawędki, rozmowa zeszła na konie. Ponieważ dyplomata zdradzał żywe zainteresowanie tym sportem, obaj panowie przy lampce wina, gawędzili dość długo. W pewnej chwili dyplomata rzucił:

— Czy nie wie pan o jakimś koniu, chciałbym mieć dobrego i łagodnego wierzchowca.

— Owszem — mam bardzo dobrego konia i mógłbym go sprzedać. Ma świetną szkołę i jest łagodny.

— No to świetnie się składa. Chętnie go kupię.

Następnego dnia przed koszary K. O. P.-u na Pradze zajechały dwie limuzyny z dyplomatą, jego małżonką, attaches.

Rotmistrz wyprowadził konia, przegalopował przed zgromadzonymi, pokazując wszystkie sztuczki jakie koń potrafił.

Goście byli zachwyceni i dyplomata zaprosił rotmistrza, by nazajutrz przyszedł do ambasady, gdzie miano dokończyć tranzakcji.

Gdy rotmistrz wymienił cenę 1.500 zł. rozpoczęły się targi, zgodzono się wreszcie na cenę 1.200 zł. i rumak miał przejść do stajni dyplomaty.

Jakież było zdumienie oficera, gdy zjawił się wysłannik dyplomaty i oświadczył, że wobec tego że konie w Polsce są bardzo tanie, rotmistrz może otrzymać tylko 700 zł.

Oficerowi nie wypadało się cofać i tranzakcja nie doszła do skutku, a konia nabył kolega pułkowy.

Niedługo jednak cieszył się swym nabytkiem. Ukazał się rozkaz przenoszący oficera do innej miejscowości. Chcąc sprzedać konia nowy właściciel nawiązał pertraktacje z dyplomatą, który ucieszył się bardzo i po dobiciu targu podał rękę oficerowi na znak, że tranzakcja została zawarta, a obie strony obowiązuje umowa.

W kilka godzin potem, gdy po konia nikt się nie zgłaszał oficer zatelefonował do ambasady, gdzie mu oświadczono, że dyplomata rozmyślił się i konia nie kupi.

— Ależ ja mam umowę...

— Jaką, przecież zadatku pan nie otrzymał, a bez zadatku żadnej umowy się nie zawiera. Podanie ręki na znak umowy nie może mieć znaczenia handlowego.

Na takie postawienie kwestji co do słowa dyplomaty oficer nie umiał, czy nie chciał odpowiedzieć i przerwał rozmowę.

Dziś gdy sprawa ta nabrała rozgłosu w kołach towarzyskich stolicy i w kolonji zagranicznej o niczem się nie mówi tylko o tej niedoszłej tranzakcji.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Płyty gramofonowe. 16.40 Odczyt p. t. „Ostatnia carowa rosyjska". 17.00 Płyty gramofonowe. 17.40 „O potrzebie pomocy kulturalnej dla młodzieży pracującej" 18.00 Muzyka lekka. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.30 Feljeton literacki p. t. „Władysław Orkan". 19.45 Prasowy dziennik radjowy". 20,00 Koncert. 20,50 Wiadomości sportowe. 21,05 Recital skrzypcowy. 22.00 „Na widnokręgu". 22.15 Płyty gramofonowe. 22,40 Odczyt w języku nowogreckim p. t. „Góry greckie i polskie". 23,00 Muzyka taneczna.

RADJOWY FELJETON POŚWIĘCONY WŁADYSŁAWOWI ORKANOWI

Dziś o godz. 19,30 p. Władysław Korycki w feljetonie literackim przypomni działalność pisarską malarza Podhala. — Władysława Orkana, w którego powieściach i nowelach, pisanych jędrnym pełnym wyrazu językiem, przewijają się typy z pod Tatr i Podkarpacia.

Wesoły Kącik

POPIS NA LINIE



Takiej sensacji w miasteczku Wołowice jeszcze nie było! Tłumy Wołowiczan gromadziły się przed wielkim afiszem, pisanym ręcznie czerwonym ołówkiem.

„Popis chodzenia na linie — głosił afisz. — Mieszkaniec naszego miasta przejdzie po linie przewieszonej przez podwórze domu przy ul. Piekarskiej 7, na wysokości drugiego piętra. Wejście na podwórze 50 groszy".

Poruszenie w mieście było wielkie.

— Mieszkaniec naszego miasta? — dziwiono się. — Przejdzie po linie? Kto to może być?

— Może Pilcmacher? On jak miał trzy lata wypadł raz z drugiego piętra. To już ma wprawę.

— A może Cypkin? On jest sportowiec, jeździ na rowerze...

Domysły padały różne, ale nikt nie mógł zgadnąć.

I w oznaczonym dniu, na podwórzu domu przy ul. Piekarskiej 7, zebrał się tłum ludzi.

Wszyscy płacili przy wejściu 50 groszy i tłoczyli się na podwórze, przez które już była na wysokości drugiego piętra przerzucona gruba lina.

— Kto to jest ten akrobata? Gdzie on jest? — dopytywano się dookoła.

Nagle...

Na specjalnie przygotowane podniesienie wszedł znany w mieście, zbankrutowany, stary kupiec Szprotkin.

Na podwórzu zaległa cisza.

— Moi kochani — zaczął drżącym głosem starzec, — znacie mnie już wiele lat. Prawda?

— Tak — odpowiedzieli zebrani.

— Jestem porządnym człowiekiem, nikt z was nie ma do mnie żalu. Prawda?

— Prawda — odpowiedziano z tłumu.

— Przyszliście, żeby obejrzeć człowieka, który przejdzie po linie na wysokości drugiego piętra.. Tym człowiekiem jestem ja!

Pomruk zdumienia przeszedł przez tłum.

— Zapłaciliście, żeby zobaczyć — ciągnął dalej Szprotkin, — i jeżeli chcecie to ja wejdę na tą linę. Ale ja przecież nie będę umiał... Jestem stary i chory. Na pewno złamię ręce i nogi... Mam żonę i sześcioro dzieci... Ludzie! Gdzie wy macie sumienie? Czy zechcecie, żebym za wasze 50 groszy złamał kark?

I stary kupiec gorzko zapłakał.

— Nie chcemy, nie chcemy! — rozległo się kilka wzruszonych głosów.

— Dziękuję wam — szepnął cicho Szprotkin i opuścił podwórze.

Napoleon Sadek.

Królewska rada

(miecz. gór.). Pierwszy kawaler w Europie, najelegantszy mężczyzna, król mody męskiej — oto tytuły, któremi dysponuje następca tronu angielskiego, książę Walji. Ale przyszły król Wielkiej Brytanji nie zadawalnia się posiadaniem tak pięknych tytułów, pragnie jeszcze zdobyć miano „dobroczyńcy ludzkości".

Okazja ku temu nadarzyła się: sprawa bezrobocia w Anglji jest obecnie bodajże najważniejszem zagadnieniem i nie schodzi niemal z obrad parlamentu. Los nieszczęsnych miljonowych rzesz bezrobotnych odczuwa i książę i pragnie znaleźć wyjście z krytycznej sytuacji. Woła więc donośnym głosem: „Budujcie boiska i dajcie bezrobotnym możność uprawiania ćwiczeń".

Za jednem zamachem chciałby książę - entuzjasta upiec dwie pieczenie: dać pracę olbrzymim zastępom bezrobotnych, a jednocześnie skłonić ich do czynnego uprawiania sportów.

Zjawiają się jednak, wątpliwości, czy Anglja w obecnych warunkach gospodarczych ma możliwości zorganizowania robót na wielką skalę, które pochłoną miljonowe wydatki? Zdaje się, że nie i dlatego też hasło księcia Walji przejdzie bez efektu.

I my odczuwamy boleśnie kryzys i u nas zastępy bezrobotnych są duże. Gdyby można było zrealizować projekt następcy tronu angielskiego zyskalibyśmy niepomiernie wiele. Po zmniejszeniem bezrobocia, zwiększyłaby się ilość boisk i czynnych sportowców. Ale narazie są to tylko mrzonki. Sytuacja w państwie nie pozwala na realizowanie tego rodzaju kosztownych projektów.

Mona Liza — Nie!

Jak dotąd, uśmiech Mony Lizy uważany był za najbardziej zagadkowy. Poeci pisali o nim wiersze i poematy, miłośnicy piękna wpatrywali się od szeregu lat w intrygującą, tajemniczo uśmiechniętą Monę Lizę. Co oznacza jej uśmiech? Spokój, czy pogardę? Zadowolenie, czy ironję?

Różne są rodzaje uśmiechów — wesoły, miły uśmiech ładnej dziewczyny, ukazujący szereg ślicznych ząbków, podobał się niejednemu. Każdy jednak przyzna, że o wiele więcej pokusy, zaciekawienia i pożądania budzi uśmiech zagadkowy.

Z pośród gwiazd filmowych żadna dotychczas w dziana nie umiała połączyć wdzięku z kuszącą tajemniczością. Były to albo uśmiechy ładnych, pospolitych dziewcząt — albo też pociągające, lecz nacechowane cynizmem i goryczą uśmiechy kobiet, które niejedno w życiu przeszły.

Dopiero przepiękna Dunka, Gwili Andre, zyskała sobie słuszne miano artystki o najbardziej zagadkowym i kuszącym uśmiechu — uśmiechu pełnym wdzięku tego, którym zachwycamy się na portrecie Mony Lizy. Uśmiech jej jest niezapomniany, i wywołuje chęć coraz częstszego patrzenia na jej twarz. Kto zobaczy jeden film z Gwili Andre, nietylko będzie niecierpliwie czekał następnego, ale na pewno obejrzy obraz kilka razy.

Kto chce się o tem przekonać, powinien zobaczyć jej film potężny dramat RKO-Radjo „Mandżurja płonie", osnuty na tle ostatnich krwawych walk w Chinach. Rola zagadkowej Rosjanki Nataszy, kobiety nieznanego pochodzenia i burzliwej przeszłości, jest jak gdyby stworzona dla Gwili Andre. Partnerem jej, stanowiącym wspaniały kontrast dla jej subtelnej, arystokratycznej urody, jest bezpośredni typ męski Richard Dix, w roli kapitana Carsona.

Upiory Warszawy

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

STRESZCZENIE

Leon Walski prosił swego brata Piotra, właściciela zakładu dla obłąkanych o pomoc. Był w wielkim kłopocie. Przed paru laty uciekł od swej żony Zofji, córki bankiera polskiego w Brazylji, sprzeniewierzywszy sporą sumę, co, zresztą, już przed nim uczynił również niejaki Mereckl.

Aż tu nagle żona zawiadomiła go, że po śmierci ojca wraca do kraju ze swoją 5-letnią coreczką z pierwszego małżeństwa — Lilijką — oraz z 800.000 zł., które dziewczynka dostała w spadku od swych krewnych.

Wiadomosc ta straszliwe rozwściekliła Leona. Miał inne plany. Zakochał się tu w pewnej pannie Irenie i postanowił ją poślubić, choćby trzeba było popełnić dwużeństwo. Aby zaś uchronic się od żony, zaproponował bratu, żeby ją wraz z dzieckiem zamknąc w jego zakładzie dla obłąkanych.

Ukochaną Leona była córka Mereckiego — Irena. Aby skłonić ją do małżenstwa, Leon zgroził jej ojcu, że ujawni sprzeniewierzenie, dokonane w Brazylji przez Mereckiego, obecnie bogatego bankiera.

Merecki przyrzekł, ze to uczyni. Nie wiedział wszakże, że Irena podsłuchała tę rozmowę. Postanowiła się poświęcić Udała się do Leona, aby mu to powiedzieć.

Oczy Ireny ciskały błyskawice gniewu i oburzenia. A jednak dodawało jej to jeszcze więcej swoistego uroku i jeszcze bardziej podniecało zmysły Leona. Nigdy jeszcze nie wydawała mu się tak piękna i nigdy tak potężnie jej nie pożądał, jak w tej chwili.

Zapytał:

— Czy ojciec już pani mówił?... Pani już wie o mojej miłości?

— Owszem, wiem, że pan oświadczył się ojcu o moją rękę. Nie wierzę natomiast w uczucia pańskie. Gdyby mnie pan kochał prawdziwie, nie postąpiłby pan tak... jak pan to uczynił...

Walski zbladł.

Czyżby Irena wiedziała wszystko? Czy doprawdy podsłuchała wczorajszą rozmowę?

Rzekła lodowatym głosem:

— Jeżeli tu przyszłam, to znaczy, że wiem wszystko. Ukryta w przyległym pokoju, wysłuchałam z przerażeniem rozmowy pańskiej z ojcem i haniebny pakt, jaki zawarliście. Aby zapłacić za milczenie pańskie, aby ocalić cześć naszej rodziny, mam zostać pańską żoną, przybrać nazwisko, które od wczoraj przeklinam, nienawidzę... O to panu chodzi, nieprawdaż? Przyparta do muru pańskiemi groźbami, mam się zgodzić na ten targ i być jego zapłatą. Tak pan zadecydował, nie interesując się nawet, co ja o tem myślę, i czy... przypadkiem... serca mojego nie oddałam już... komu innemu. Tem się różnię od innych kobiet, że mojego wieku ukrywać nie zamierzam. Mam już 28 lat. Nie jestem młodem dziewczątkiem, dopiero wchodzącem w życie. Czyż to niemożliwe, aby moje serce już kiedyś silniej uderzyło dla... kogo innego?

Słowa te musiały boleśnie biczować Walskiego, bo oblicze jego wykrzywiało się w coraz bardziej rozpaczliwym grymasie.

Starając się panować nad sobą, rzekł z udanym spokojem:

— Kocham panią prawdziwie, więc przeszłość pani nic mnie nie obchodzi i nie jest w stanie zmniejszyć mojej miłości...

Irena spojrzała na niego z pogardą, mówiąc:

— Zgroza mnie bierze, gdy słyszę słowa pańskie, tak pełne przewrotności i obłudy. Tak, wiem, że prawdziwa miłość nie cofa się przed przeszłością ukochanej istoty, ale w ustach pańskich jest to tylko jeszcze jedno kłamstwo. Pan mnie wcale nie kocha i dąży jedynie do zdobycia mojego posagu. Dobrze więc, jeżeli panu są potrzebne pieniądze, trzeba było to odrazu wyraźnie powiedzieć. Damy ich panu, ile pan zechce. Aż się pan udławi!... Niech pan bierze cały nasz majątek, aby mi pan nie narzucał ohydy i wstydu noszenia pańskiego nazwiska, znanego w całem mieście „niebieskiego ptaka"...

— Panno Ireno... Jak pani może...

— Mogę, bo jeżeli mój ojciec uciekł z kasą swego szefa, to pan byłby zdolny z pewnością do jeszcze gorszych zbrodni.

Walski zjeżył się. Syknął:

— Radzę pani hamować swój język, bo dziś jeszcze panią ubóstwiam, ale jeżeli pani mnie będzie dalej znieważała, znienawidzę panią, a wtedy doprawdy może się pani spodziewać po mnie wszystkiego. Tak się pani sprzykrzy, że pani życie zbrzydnie!

Nabrał tchu, poczem zawołał:

— Niech pani słucha uważnie, co pani powiem: Gdy rozgniewany obelgami i niechęcią pani do mnie, postanowię się mścić, zacznę od tego, że nazajutrz tak rozsławię ojca pani na mieście, że nie będzie mógł nawet nosa wychylić z domu, nie wpuszczą go już na giełdę, do żadnego banku i nikt mu nawet więcej ręki nie poda. Potem pójdę do kasyna oficerskiego pułku brata pani i tam, w obecności wszystkich jego kolegów, powiem mu głośno, kim jest jego ojciec, którego, zresztą, także oskarżę publicznie przy wszystkich jego przyjaciołach.

Zmiażdżona tem, przerażona śmiertelnie, Irena prosiła, składając ręce:

— Czyżby pan był aż tak okrutny, że ośmieliłby pan skalać cześć mojego brata? Marjan to jeszcze niemal dziecko. Jest tak pełen złudzeń, tak nie zna jeszcze podłości tego świata! Mundur wojskowy otacza czcią niemal bałwochwalczą, stawia go ponad wszystko na świecie. Umyślnie prosił o przydzielenie go do Korpusu Ochrony Pogranicza na Kresach Wschodnich, bo tamtejsze ciągłe baczne pogotowie daje mu świadomość, że w czasie pokoju orężnie broni bezpieczeństwa Ojczyzny. Wyrzekł się rozkoszy większych miast, zaszył się w małej wiosce kresowej, bo dla niego poza wojskiem niema życia. I pan byłby w stanie zdruzgotać jego szczęście, wycisnąć łzy z oczu, które je ronią tylko na grobie matki? Panby chciał, aby jego łzy znów trysnęły, tym razem na grób naszej czci rodzinnej? Cóż to z pana za potwór, że nic pana nie zdoła wzruszyć ani odstraszyć?

Leon przez cały czas pożerał ją oczami i odparł:

— Owszem, nic mnie nie odstraszy, każdy środek będzie dobry do upragnionego celu: zdobycia pani. Będę o panią walczył na śmierć i życie, bo bez pani życie nie ma dla mnie najmniejszej wartości. A jednak życie kocham i bez walki go nie oddam. Panno Ireno, błagam panią, niech mnie pani nie odtrąca. Przysięgam pani, że się poprawię... Przysięgam, że przy boku pani stanę się uczciwym i porządnym człowiekiem. Oddając mi swoją rękę, ratuje pani człowieka od upadku, odmawiając — strąca mnie pani w przepaść grzechu i podłości, spycha do piekła.

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Turkowski postanowił wykryć tajemnicę swej żony, tem bardziej, że czuł dookoła siebie atmosferę haniebnych łajdactw i podłych nikczemności.

Nagle telefon od agencji wywiadowczej:

— Czy pan mecenas uważa naszą akcję za skończoną, czy też życzy sobie dalszego śledzenia?

Odparł z pośpiechem:

— Dalszego śledzenia! Koniecznie! Baczniejszego i czujniejszego, niż dotychczas!

Będąc spokojnym o pilnowanie jej poza domem, sam podwoił śledzenie żony w domu.

Tak się tem usilnie zajął, że nawet zaniedbał zupełnie swoje sprawy zawodowe ku ogólnemu zdumieniu jego kolegów, wśród których słynął z mrówczej pracowitości i drobiazgowej sumienności. Ponieważ przytem bardzo zmienił się na twarzy, zmizerniał, posmutniał, zgarbił się pod ciężarem przejść ostatnich dni, mówiono sobie:

— Ha, trudno — starość nie radość.

Nigdy dawniej nie próbował przeglądać listów, otrzymywanych przez Helenę. A teraz postanowił tak właśnie czynić.

Pewnego dnia, gdy wiedział, że Helena wyszła na parę godzin i nie wróci tak prędko, zakradł się do jej pokoju, jak złodziej. Uprzednio porozsyłał całą służbę, aby przypadkiem nie doszło do upokarzającego przyłapania go przy tej brzydkiej robocie.

Przeglądał bacznie jedną szufladę za drugą. I... nic nie znalazł...

Cod... da, nie wszystko zdążył przejrzeć do końca, bo obawiał się powrotu służby. Przeczytał mnóstwo listów, ale wszystkie były najzupełniej obojętne.

Po kilku dniach wznowił poszukiwania.

Były tak samo bezskuteczne.

Oparł się o kominek, zły i zagniewany...

Wtem... drgnął gwałtownie...

Było przecież lato, a na kominku — jakiś popiół...

Przyjrzał się bacznie i dostrzegł, że palono tam jakieś papiery. Kawałeczek zapisanej kartki jeszcze nawet nie spalił się doszczętnie.

Turkowski nachylił się i z wielką ostrożnością wziął ten skrawek. Potem dostrzegł jeszcze kilka innych, częściowo już spalonych. Widać wszakże jeszcze było resztki charakteru pisma, bardzo koślawego nakreślonego niewprawną ręką. Zauważył też nawet w tych ułamkach słów — błędy w pisowni.

Pozbierał starannie te skrawki, resztki jakiegoś dłuższego listu, poczem z tym cennym łupem pobiegł chyłkiem do swego gabinetu i zamknął się tam na klucz aby bez przeszkód móc się oddać badaniom listu Nawet wyłączył telefon, aby nic nie rozpraszało jego uwagi i nie przeszkadzało mu skupić się.

Miał z temi skrawkami niemało roboty. Najpierw postanowił odtworzyć kształt papieru listowego. Był to papier bardzo ordynarny, kratkowany, taki, jaki sprzedają zazwyczaj w sklepikach wiejskich. Koperty nie było...

Ponieważ części treści niesposób było odczytać, gdyż była spalona, udało się więc Turkowskiemu po dwugodzinnem układaniu papieru przeczytać tyle:

„. . . . . łaskę
Wielmożnej Pani
. . . . . bałamuci za długo . . .
. . . . mamy w ręku . . . . .
i że . . . mie wyp . . i my . . . . .
. . . . przed końcem
miesiąca pięć . . . otych, które
. . . .
. . . . . . listy . . . . .
. . . . Rolicza .
. . . . będzie Pani więc . .
. . . . od tej chwili. Ponieważ
Pani mi wspominała, że przyjąć nas u siebie
byłoby Pani trudno . . . .
. . . . i mnie . . . .
. . . . za tydzień
o godzinie piątej popołudniu w barze, który
. . . . Bema
. . . . . dzyńskiego . . . . . Sią .
. . . . pokoiku . . . . .
. . . . pogadać
o sprawie . . . .
. . . . punktualnie i
bez zawodu bo inaczej mecenas Turkowski
dowie się o wszystkiem. —
Z . . . żaniem
dach"

Turkowski pozlepiał te wszystkie skrawki na kartce i teraz zabrał się do badania treści listu, chcąc wywnioskować, jak mogła brzmieć całość.

Na pierwszy rzut oka już wyczuwał, że w liście tym są cztery rzeczy: groźba, warunek, prośba i wezwanie na spotkanie.

Co gorsza, pisownia była bardzo nieprawidłowa (tu podajemy ją już z poprawkami).

Wreszcie niepełne nazwisko też dawało najrozmaitsze pole do domysłów.

Dalszy ciąg nastąpi.

Styczeń
25
ŚRODA
Nawr. św. Pawła

Wsch. sł. g. 7·30 — Zach. sł. g. 16.04

Przepowiednie astrologiczne.

Unikajmy dzisiaj nieporozumień z władzami i przełożonymi Nie rozpoczynajmy spraw sądowych. W miłości sukces.

Miłe wydarzenia familjne, towarzyskie, w przyjaźni pewne niespodzianki.

Świętokradcy w kościele

Onegdaj popołudniu do kościoła parafjalnego w Boguszycach na Śląsku zakradli się złoczyńcy którzy ukryli się w wieży a następnie po zamknięciu kościoła, przez chór dostali się do wnętrza gdzie rozbili 3 skarbonki, które na szczęście jednak w sobotę zostały wypróżnione.

Świętokradcom mogło wpaść w ręce zaledwie 10—20 zł. Policja jest na tropie złoczyńców.

Nowy defraudant magistracki

Prokurator sądu w Warszawie postawił w stan oskarżenia b. sekwestratora magistratu warszawskiego niejakiego Piekarskiego przeciwko któremu został już przygotowany akt oskarżenia.

Piekarski przywłaszczył sobie 5.500 zł. z sum wpłaconych mu przez różne firmy.

Za kilka dni akta sprawy przekazane zostaną sądowi okr. tymczasem biuro orzeczeń dyscyplinarnych magistratu doniosło władzom śledczym o wykryciu nowego nadużycia Piekarskiego i innych.

Zrozpaczona dziewczyna w dniu zaręczyn skacze z okna na bruk

Wstrząsająca tragedja rodzinna wydarzyła się w rodzinie Kormanów zam. przy ul. Wolskiej 10 w Warszawie.

Wczoraj odbyć się miały zaręczyny 24-letniej córki Kormanów, Kalji z J. Stahlem.

O oznaczonej godzinie w mieszkaniu Kormanów zebrali się goście. Tymczasem czas mijał, a ku ogólnemu zdziwieniu narzeczony nie przychodził. Wkrótce wyjaśniło się, że Stahl zażądał wypłacenia mu większego posagu, grożąc w przeciwnym razie, iż nie dojdzie do ślubu.

Kormanówna wstrząśnięta zostałą postępowaniem narzeczonego i w celu samobójczym wyskoczyła z okna 2 piętra na ulicę. Kormanówna upadła na szyny tramwajowe, tuż pod koła przejeżdżającego tramwaju Motorowy puścił hamulce w ruch i tramwaj zatrzymał. Wskutek upadku Kormorówna uległa ogólnemu potłuczeniu i w stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Samobójstwo żołnierza

Koło magazynu broni należącego do kompanji zamkowej w Warszawie rozległ się wczoraj nagle o godz. 6.30 rano huk strzału karabinowego.

Alarm!

Żołnierze z warty rzucili się w stronę magazynu.

Na podłodze tuż przy drzwiach leżał wartownik strzelec Stefan Wróbel z przestrzeloną piersią.

Wróbel popełnił samobójstwo. Stojąc na warcie przy magazynie, oparł lufę karabinu o piersi pochylił się i nacisnął cyngiel. Kula przeszyła lewą pierś.

Ciężko rannego żołnierza przewieziono do wojskowego szpitala okręgowego.

Powodem samobójstwa — zawód miłosny.

KRONIKA KRAKOWA

Kradzież w Bursie Ks. Kuznowicza

Policja krakowska aresztowała wczoraj, Serkowskiego Jana, lat 33, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, za kradzież jednej pary bucików wart 30 zł. Bolesławowi Suberlakowi, zam. w Bursie Ks. Kuznowicza. Buciki odebrano.

Zabił żelazkiem teściową

W Chrynowie Średnim pow. Kałusz zwołał miejscowy proboszcz sąd polubowny w sprawie podziału majątku między Antoniną Finiak a jej zięciem Dmytrem Ruczanczynem. W trakcie pertraktacyj wynikła między obojgiem sprzeczka, przyczem podniecony zięć chwycił stojące na półce żelazko do prasowania i uderzył niem teściową tak silnie, że ta nazajutrz zmarła.—Sprawcę zabójstwa aresztowano.

Proces Gorgonowej

Przygotowania do procesu Gorgonowej w pełnym toku.

Decyzja co do terminu rozpoczęcia procesu zależna jest od prezesa sądu okr. w Krakowie p. Jendla, który wyda ją po dokładnym zaznajomieniu się z aktami sprawy.

Badanie stanu umysłowego Gorgonowej ukończono. Podobno dziś miał zostać poddany badaniu stanu umysłowego główny świadek oskarżenia, Staś Zaremba. Badanie potrwa 10 do 15 dni.

W Krakowie zainteresowanie procesem słabe. Mimo to nastrój wśród tamtejszej ludności jest przychylniejszy dla Gorgonowej aniżeli we Lwowie. Kobiety podzieliły się na dwa obozy—pro i contra, podczas gdy mężczyźni stają prawie zgodnie w obronie Gorgonowej.

Od byłej współtowarzyszki Gorgonowej, która przez pewien czas przebywała z Gorgonową w jednej celi, dowiadujemy się szczegółów o życiu Gorgonowej w więzieniu. Gorgonowa w celi przebywa razem ze swem dzieckiem dziewczynką nie chrzczoną jeszcze narazie, którą nazywa „Kropelką", Córkę swoją bardzo kocha.

Wstrząsający dramat w Podgórzu

Przy ul. Brodzińskiego 2, znajduje się skład papieru, właścicielem jego był 40-letni kupiec, Izak Brenner.

Onegdaj nagle zachorowało Brennerowi 18-miesięczne' najmłodsze dziecko. Zawezwana lekarka stwierdziła gorączkę. Właściwej choroby jednak nie udało się jakoś ustalić. Dopiero po trzech tygodniach stwierdził u dziecka zawezwany na konsyljum dr Bujak tyfus brzuszny. Dziecko przewieziono do szpitala, a w parę dni potem zachorowała matka, p. Brennerowa. Lekarz stwierdza również tyfus. W obawie infekcji pozostałe przy zdrowiu dzieci izolowano, umieszczając je wśród najbliższej rodziny. W kilka dni potem zapadł na tyfus ojciec rodziny. Dwa dni po zachorowaniu męża umiera Brennerowa po ciężkiej komplikacji z zapaleniem otrzewnej, a po dwóch dniach umiera w szpitalu jej mąż Izak Brenner.

Ale choroba nie oszczędza dzieci: zapada zkolei syn 9-letni potem 8-letnia córka, a wreszcie wczoraj zabrali do szpitala najstarszą córkę, Brenerów.

W sklepie przy ul. Brodzińskiego stoi zgarbiona i złamana nieszczęściem staruszka -matka.

Rozprawy przed sądem wojskowym w Krakowie

Wczoraj przed sądem wojskowym w Krakowie zasiadł osk. Ch. Birkenfeld, lat 34, szklarz oskarżony, że zbiegł ze swego pułku do Niemiec, zaś 20 VIII. 1922 sam zgłosił się do prokuratorji wojskowej i przyznał się do dezercji. Po przeprowadzonej rozprawie sąd wojskowy skazał Birkenfelda na 8 mies. więzienia. Oskarżony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu. Rozpr. przew. s. w. mjr. Hausner, osk. prok. kpt. Mojżyszek bronił adw. dr. Schönwetter.

* * *

Przed tym samym sądem zasiadł kapral rez. 20 pp. Leopold Szywczyk, lat 23, tokarz, oskarżony o to, że podczas ćwiczeń na korytarzu koszar 20 pp. zaniedbał przeglądnięcia taśmy, w której znajdowały się ślepe naboje i w nieustalony sposób dostał się do karabinu maszynowego nabój ostry, który ugodził stojącego obok korytarza kaprala Dynę w pierś. Oskarżony do winy się nie poczuwa.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd celem przesłuchania dodatkowych świadków rozprawę odroczył.

Bronił adw. dr. Schönwetter.

Straszne skutki pijaństwa

Wczoraj w zagajniku na polach koło Nakła Śl. znaleziono zlodowaciałe zwłoki mężczyzny. Przeprowadzone dochodzenia wykazały iż są to zwłoki 50-letniego Józefa Kremera urodz. w Sielcu pow. Będzińskiego, zam. ostatnio w Wielkich Hajdukach. Kremer będąc pijany, położył się na ziemi i usnął. Śmierć nastąpiła wskutek zmarznięcia.

Wstrząsająca zbrodnia na tle porachunków osobistych

Donoszą z Leżajska że między Baruchem Szafranem a Mojżeszem Rosenbertem, zamieszkałymi tamże doszło na tle porachunków osobistych do awantury. Nagle Szafran dobył noża i zatopił go w brzuchu Rosenberta. Rosenberta w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala gdzie dogorywa.

Wypadek przy ul. Kalwaryjskiej

Wczoraj o godz. 9.20 zawezwano Pogotowie ratunkowe na ulicę Kalwaryjską w Podgórzu do jatek miejskich, gdzie nagle zasłabła na serce Marja Łodzińska, lat 60, zam. przy ul. Gumińskiej 9. Przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Ujęcie 3-ch groźnych włamywaczy w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Kuleszę Edwarda, lat 24, elektromontera, Goryla Jana, lat 28. robotnika i Szczepanika Jana, lat 27, robotnika, pod zarzutem usiłowanej kradzieży z włamaniem do sklepu „Pasaż Zwierzyniecki" przy ul. Zwierzynieckiej 22 w Krakowie na czem zostali przez patrolującego posterunkowego P. P. przytrzymani.

Rozprawy prasowe

W dniu dzisiejszym odbędą się przed Trybunałem Sądu Okr. w Krakowie dwie sensacyjne rozprawy prasowe z oskarżenia Franciszka Łobody wydawcy „Głosu Publicznego" w Krakowie przeciw „Ekspresowi" i „Ilustrowanemu Kurjerowi" Zwłaszcza ta ostatnia rozprawa budzi zrozumiałe zaciekawienie.

Akademicy-komuniści przed sądem w Krakowie

Przed Sądem okr. karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Izakowi Zukermanowi, słuchaczowi filozofji i Ludwikowi Lewinowi, słuchaczowi praw U. J., o to, że dnia 16 marca 1932 podczas pamiętnego pochodu strajkujących, zajętym funkcjonarjuszom policji pełnieniem swej służby jaką była utrzymywanie porządku publicznego w czasie zgromadzenia zwołanego przez P. P. S. stawili opór organom policji, jak również o to, że w pierwszej połowie 1932 w Krakowie byli członkami komunistycznej międzynarodówki, a więc tajnego stowarzyszenia, którego istnienie ukrywali rozmyślnie przed władzą.

Po przeprowadzonej rozprawie sędzia wydał wyrok skazujący osk. Zukermana na 18 miesięcy więzienia zaś osk. Lewina na 10 mies. więzienia zaliczając mu areszt prewencyjny.

Rozprawie przewodoiczył s. o. dr Traczewski, oskarżał prok. Szypuła, bronili: Zukermana adw. dr l. Aleksandrowicz, Lewina adw. dr Kohane.

„Król" oszustów krakowskich przed sądem

Wczoraj przed Trybunałem Sądu okręg. karnego w Krakowie zasiadł na ławie osk. P. Horowitz l. 55 z Krakowa wł. wytw. aparatów piwnych oskarżony o wyłudzenie i wprowadzenie w błąd szereg osób narażając ich na szkodę materjalną i tak od E. Baumana wyłudził gotówkę i wekle na 15.000 zł. od W. Białobłockiego wyłudził weksle na 1.600 zł. Od A. Dygata 3 maszyny do pisania i 1 aparat do powielania wart. 3.500 zł., S. Adlera 200 dol. am., I. Meitliesa 2 000 zł., R. Rechta 550 zł. J. Billiga 5.000 zł.

Horowitz oskarżony jest ponadto o umyślne usunięcie towaru i przepisanie swojego warsztatu na syna a to celem nie zapłacenia należnych sum. Jako drugi oskarżony zasiadł jego syn H. Horowitz lat 26, oskarżony o współudział w oszukańczych manipulacjach swego ojca. Osk. do winy się nie poczuwa. Świadkowie zeznają obciążająco.

Po wywodach prokuratora i obrońcy Trybunał skazał P. Horowitza na 15 mies. więzienia, zaś syna Henryka uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przew. s. o. dr. Stuhr, wotują s. o. dr. Bobilewicz, s. o. dr. Cieślewski, osk. prok. dr. Müller, bronił adw. dr. Jan Bader.

Ważne dla dozorców domowych

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa przypomina przepisy Regulaminu zimowego, w myśl których należy w porze zimowej o godz. 7-ej rano oczyszczać chodniki ze śniegu, lodu i błota nadto po każdym opadzie śniegu winny być chodniki oczyszczone i zamiecione. Oczyszczanie to ma się odbywać w razie potrzeby i kilka razy dziennie. Usunięty z chodników śnieg, lód i błoto należy składać w kupki przy krawężniku chodnika na połowiu szerokości ścieku. Śliskie miejsca wzdłuż realności należy posypać piaskiem lub popiołem Śnieg z dachów należy zrzucać z reguły na podwórza. **Niestosujący się do przepisów Regulaminu pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej.**

Cała rodzina zatruta

Straszna w swych skutkach pomyłka wydarzyła się w Poznaniu przy ulicy Samarzewskiego 14. P. Władysława Kin, przyrządzając kapustę zamiast mąki kartoflanej wsypała proszek do trucia owadów. Kapustę spożyła cała rodzina złożona z 5 osób. Wszyscy ulegli zatruciu. Chorych opatrzyło pogotowie ratunkowe i udzieliło im pierwszej pomocy lekarskiej. Stan ofiar strasznej pomyłki nie jest na szczęście groźny.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Mademoiselle

REPERTUAR KIN.

Adria: Śpiew... całus.., i dziewczyna...
Apollo: Hotel studentów
Atlantic: Dolly robi karjerę
Bagatela: Kobieta z Monte Carlo
Promień: Monte Carlo
Słońce: Kongres tańczy
Sztuka: Rome Express
Swit: Szajka X
Uciecha: Pod fałszywą flagą

RADJO

G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 15.10 Transm. z Warsz. 16.00 Płyty gramof.. 16.40 Odczyt, 17.00 Płyty gramof., 17.40 Odczyt z Warsz., 17.55 Program na dz. następny, 18.00 Muz. lekka z Warsz., w przerwie krak. wiad. bież., 18.45 Świetlica strzelecka, 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19.15 „Rzeczy ciekawe", 22.15 Płyty gram., 22.40 Transm. z Warsz., 23.00 Retransm. ze stacyj zagranicznych, 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek A B 43, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Gertrudy 1, Krakowska 9, Mogilska 16.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Kalwaryjska 27.

Piekielny czyn zbrodniczej matki

Przed sądem w Łodzi stanęła 72-letnia Elza Leokadja Jeske, — oskarżona o okrutne zgładzenie ze świata własnego dziecka, liczącego 8 miesięcy. Przyznała się ona na rozprawie, że dziecko najpierw udusiła, a następnie, jeszcze żyjące, wrzuciła do pieca kuchennego. Zwęglone zwłoki zawinęła w chustkę i porzuciła w przydrożnym rowie.

Sąd wydał wyrok, skazujący Jeske na 8 lat więzienia.

Rozprawa o pobicie posterunkowego przed sądem w Krakowie

Pod jesień 1932, przeprawiał się przez Wisłę koło Niepołomic 22-letni Antoni Kaczmarczyk z Miechowskiego. Po drodze napotkał go patrol policyjny i zażądał wylegitymowania. Kramarczyk się wylegitymował równocześnie jednak wyciągnął flaszkę wódki jaką miał przy sobie i uderzył nią tak silnie posterunkowego, że ten zalał się krwią. Korzystając z tego Kaczmarczyk uciekł i dopiero po 2 miesiącach schwytano go. Za czyn ten odpowiadał wczoraj w Sądzie Okręgowym przed Sędzią Drem Cieślewskim. Na rozprawie tłumaczył się stanem opilstwa co się jednak okazało nieprawdziwem, dlatego Sąd skazał krewkiego parobczaka na twardą karę, 1 roku bezwzględnego więzienia. Osk. Prok. Dr. Koc.

Skarby na cmentarzu Rakowickim

W sierpniu ub. roku popełnion kradzież przy ul. Dolnych młynów skradziono wówczas kwotę 1900 zł. w związku z wlamaniem aresztowano szereg złodzieji między nimi aresztowano znanego kasiarza Scelowicza. Wczoraj przedpoł. wywiadowcy P. P, udali się do Zarządu cmentarza rakowickiego o udzielenia pozwolenia rozkopania grobu ojca Scedowicza.

Podczas rozkopywania natknęli grabarze na szczelnie zakorkowaną flaszkę w której schowane było pieniądze. a to 300 dol. amer. i 300 zł. Całą gotówkę zakwestjonowano.

Krótkie spięcie między lekarzem i posłem z B. B.

W Wilnie podczas układanie budżetu w magistracie, na wniosek lekarza dra Rafesa skreślono etat lekarza szkół powszechnych, który zajmował dr St. Brokowski, poseł sejmowy z B. B.

Niewiadomo czy ten wypadek był powodem żywej wymiany zdań, jaka wynikła między obu lekarzami, gdy opuścili gmach magistratu. W pewnej chwili dr Brokowski podniósł dłoń i pięścią uderzył w twarz dra Rafesa, który zatoczył się i wpadł pod koła stojącego obok samochodu. Zdarzyło się to na rogu ul. Dominikańskiej.

Szajka złodziei sklepowych przed sądem Krakowie

W dniu wczorajszym stanęli przed sądem znani na bruku krakowskim specjaliści sklepowi a to Władysław Ramza. Mroczak Henryk i ich spólniczka Aniela Wydrych, pod zarzutem okradzenia sklepu z ubraniami Strassberga przy ul. Gertrudy. Do sklepu weszli wszyscy w trójkę, pozornie targowali ubranie, a gdy wyszli okazał się brak jednego garnituru. Na rozprawie okazało się, że wprawdzie wszyscy trzej oskarżeni byli u Strassberga, niemniej dopędzeni zaraz po kradzieży nie mieli przy sobie skradzionego ubrania. Ponieważ też nie stwierdzono by oni to ubranie w międzyczasie gdzieś porzucili, Sąd okazał się dla nich tym razem wyrozumiały i zwolnił ich od winy i kary. **Bronił adw. dr. Knoebel.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Mazowsi Kraków. Na Gródku